

Holokaust w Stanisławowie

Holokaust był jedną z największych katastrof w światowej historii. W sowieckiej nauce historycznej temat wyniszczenia Żydów na terenach Ukrainy był przemilczany lub traktowany fragmentarycznie, jako wyniszczanie obywateli radzieckich na terenach okupowanych. Do tematu wrócono podczas gorbaczowskiej „pierestrojki”. Niewielu się orientuje, że na terenach Stanisławowa w latach 1941-1943 wymordowano według różnych szacunków od 50 do 100 tys. Żydów.

PETRO HAWRYŁYSZYN

Łudność żydowska obecna była w naszym mieście od początków jego założenia czyli od 1662 roku. Potoccy świadomie osiedlili ich tu, bowiem żyłka handlowa i umiejętności rzemieślnicze sprzyjały wzrostowi bogactwa miasta. Żydzi otrzymali szereg przywilejów: prawo do budowy domów, do nieograniczonych zarobków, do zajęcia się handlem, otrzymali autonomię wewnętrznego zarządzania, zrównanie z resztą mieszkańców w prawach, możliwość zwracania się do sądownictwa zamkowego. Gmina żydowska stale powiększała się – na rok 1732 w mieście mieszkało 1 470 osób wyznania mojżeszowego; w 1793 r. było już 2 412 osoby; w 1869 r. – 8 088; w 1910 r. – 15 161 osób.

Według danych spisu ludności od 9 grudnia 1931 roku w Stanisławowie zamieszkiwało 60 256 mieszkańców: z tego 24 823 Żydów (41,4%), 22 312 Polaków (37,2%), 11 134 Ukraińców (18,6%) i 1 691 innych narodowości (2,8%). W latach 1930 w mieście było 49 synagog i domów modlitwy (bożnic), działały żydowskie szkoły początkowe i zawodowe oraz prywatne gimnazjum. Gmina utrzymywała domy dziecka, przytułki dla ludzi starszych, biblioteki i dwa teatry („SZI-AN-SKI” i im. Goldenfadena), orkiestrę „Tel Awiw” i inne. W przededniu II wojny światowej w 1939 roku liczba ludności żydowskiej wzrosła do 26 500 osób. Niestety większość z nich zginęła w tygłach wojny. Oprócz miejskich Żydów i z okolic, do stanisławowskiego getta przywożeni byli Żydzi z terenów sojusznicznych z Niemcami – z Węgier i Zakarpacia. W latach 1939-1941 społeczność żydowska miasta znacznie wzrosła przez przyjazd uchodźców z zajętej przez Niemców Polski.

Prześladowania i masowe wyniszczanie ludności żydowskiej



DZIELNICA ŻYDOWSKA W STANISŁAWOWIE, ZDJĘCIE PRZEDWOJENNE

w Niemczech i na terenach ich sojuszników oraz ziemiach pod okupacją w czasach II wojny światowej określane jest słowem holokaust. Podczas trybunału w Norymberdze padła cyfra 6 mln Żydów, wyniszczonych podczas działań wojennych w Europie. Istnieją rozbieżne dane co do liczby ofiar na terenach Ukrainy. Wahają się one około cyfry 1 mln ofiar w latach 1941-1944. Szacuje się, że na terenach Galicji podczas wojny ocalało jedynie około 2% przedwojennej ludności wyznania mojżeszowego. Do ofiar holokaustu również należy odnieść wyniszczanych przez nazistów Cyganów, homoseksualistów, obłożnie chorych i inwalidów. Czyli w szerokim tego słowa znaczeniu holokaust oznacza systematyczne prześladowanie i wyniszczanie ludności według ich rasowej, etnicznej, narodowej, seksualnej przynależności lub według typu genetycznego, jako niepełnowartościowych i szkodliwych elementów.

W pierwszych latach po dojściu nazistów do władzy

stymulowali oni masową migrację Żydów z Niemiec, ale w 1941 roku zakazano jej. Od tego roku możemy twierdzić o początku świadomego i zaplanowanego wyniszczania ludności żydowskiej w Europie. Interesujące jest to, że liderzy nazistów zdawali sobie sprawę, że są zbrodniarzami. Zachował się dziennik Josefa Goebbelsa, w którym przytacza on przebieg rozmowy z Adolfem Hitlerem: „Gdy zwyciężymy, to kto zapyta nas o stosowane metody?”.

Oficjalnie 1 sierpnia 1941 roku tereny Galicji trafiły pod panowanie hitlerowców i weszły do tzw. Dystryktu Galicji z centrum we Lwowie, należącym do Generalnego Gubernatorstwa z centrum w Krakowie. Z powodu gwałtownego posuwania się wojsk koalicji niemiecko-węgierskiej większość Żydów przebywających w Stanisławowie nie zdążyła się ewakuować. Miasto zostało zajęte na początku lipca 1941 roku przez wojska węgierskie. Już pod koniec lipca do miasta deportowano około



ŻYDZI ZE STANISŁAWOWSKIEGO GETTA NA ROBOTACH PRZYMUSOWYCH



WEJŚCIE DO STANISŁAWOWSKIEGO GETTA

tysiąca Żydów z węgierskiego Zakarpacia.

W Stanisławowie, w odróżnieniu od Lwowa, większość przebywających w mieście Żydów nie wysyłano do obozów koncentracyjnych, lecz rozstrzeliwano na miejscu. Prawdopodobnie sprawcą takiej sytuacji był Hans Krüger, który wstawił się swoim okrucieństwem wobec Żydów i innych mieszkańców miasta.

Po wojnie znalazł się w Niemczech Zachodnich, gdzie podawał się za antyfaszystę. Został wykryty przy próbie ubiegania o posadę państwową i sądzony w 1967 roku. Na sądzie wyznał, że kierował Gestapo w Stanisławowie, ale nie przyznał się do osobistego wyniszczania mieszkańców miasta. Świadkiem na sądzie wystąpiła hrabina Karolina Lanckorońska, której udało się przetrwać wojnę. Jej zeznania obaliły całą linię obrony Krügera i został skazany na dożywocie. Zwolniony został w 1986 roku.

Ówczesne komunistyczne władze Iwano-Frankiwska zastanawiały się, w jaki sposób wydelegować na sąd swego przedstawiciela, ale w związku z sytuacją międzynarodową i kwestią finansową przedstawiciela władz miasta na sądzie ostatecznie nie było. Krügera sądzono za wyniszczanie Żydów, a nie za rozstrzelanie Polaków, Ukraińców czy likwidację lwowskich profesorów, co też było dziełem jego rąk.

Krügerowi bezpośrednio podlegało 25 osób. Tak niewielka liczba gestapowców nie była, rzecz jasna, w stanie osobiście wyniszczyć takiej

liczby Żydów. Potrzebna była dodatkowa pomoc – niemieckiej i ukraińskiej policji. Kwestia kolaboracji Ukraińców i ich zaangażowania w mordowanie Żydów jest bardzo złożona. Według lwowskiego historyka Jarosława Hrycaka „nie da się jej rozwiązać prostym stwierdzeniem „tak” lub „nie”. Ukraińcy współpracowali z władzami niemieckimi na początku okupacji, ale i walczyli przeciwko niej”. Według historyka „punktem startowym do wyjścia z tej sytuacji może być przyznanie, że część społeczeństwa ukraińskiego faktycznie współpracowała z Niemcami i wspomagała ich w wyniszczaniu ludności żydowskiej. Ukraińska policja, tzw. „pomocnicza” była wykorzystywana przez Niemców do organizacji i bezpośredniego wyniszczania ludności żydowskiej. Funkcję tę pełnili nie tylko w Galicji, ale również na terenach polskich, białoruskich czy litewskich. Pełnili oni funkcję strażników w obozach koncentracyjnych”.

Udział tej formacji w działaniach przeciwko ludności nie pozwala na utożsamianie jej z całym społeczeństwem ukraińskim na terenach okupowanych. W lutym 1942 roku metropolita Szeptycki wystosował pismo do Heinricha Himmlera z protestem przeciwko wyniszczaniu Żydów i z prośbą, aby ukraińskie formacje policyjne nie były w wciągane. Szeptycki był jedyną postacią z hierarchii kościelnej, która wystąpiła w obronie Żydów. Himmler nakazał aresztować metropolitę, ale szef lwowskiego gestapo obronił go, twierdząc, że taki

krok może wywołać niezadowolone całych mas Ukraińców na tych terenach. Za to Niemcy zlikwidowali Ukraiński Komitet Narodowy, którego honorowym przewodniczącym był Szeptycki. W listopadzie 1942 roku Szeptycki pisze list pasterski „Nie zabijaj”, w którym mówi, że żaden ziemski cel nie może usprawiedliwić zbrodniarzy.

W Stanisławowie były dwa cmentarze żydowskie. Pierwszy, „na okopisku”, najstarszy żydowski cmentarz w mieście, leżący obok Drogi Tyśmienickiej. Istniał przez trzy wieki i został zamknięty w 1957 roku, ostatecznie zniszczony na początku lat 1960. Nowy cmentarz powstał w 1926 roku koło jeziora miejskiego i tu właśnie rozstrzelani byli Żydzi z getta.

W określonych przez Gestapo granicach stanisławowskiego getta nie mogło pomieścić się 27 500 Żydów. Stąd wynikała potrzeba „zmniejszenia” tej liczby. 12 października 1941 roku, w żydowski Nowy Rok, miała miejsce pierwsza masowa egzekucja Żydów. W tym dniu na cmentarzu rozstrzelano od 6 do 12 tys. osób. Zachował się dziennik jednego z członków Judenratu, inżyniera Juliusza Foermana, który był świadkiem wydarzeń i cudem ocalał: „straciłem wówczas dziewięć osób z najbliższej rodziny (ojca, siostrę z mężem i dwojgiem dzieci, bratową z 18-letnią córką). Siedzieliśmy na ziemi bez ruchu, skamieniały i nieczuli. Padał na nas mokry śnieg. Patrzyłem na to, co dzieje się wokół. Kilka razy musiałem całą siłą woli uzmysłować sobie, że jest to realność, a nie jakaś zła zjawia. Rzucali do dołu ciężarne kobiety, matki z dziećmi na rękach i strzelali do nich bez przerwy... Tylko jeden

z nich spróbował się uratować. Po drodze do grobu uciekł na pole i nie zważając na prześladowanie (już się ściemniało), udało mu się uciec. Strzelający zmieniali się i w wolnym czasie częstowali się kanapkami. Około godziny 6 rozstrzelanie zakończono i tym, kto ocalał pozwolono wrócić do domu. Ledwo podniosłem się z ziemi. W tym dniu stałem się dziadkiem. Mając 51 lat, odczułem, że jestem dziadkiem. Do tej chwili mogłem pracować jak dwudziestolatek. Wcześniej nie miałem żadnego siwego włosa, a w tym dniu moje skronie pobielaly”.

Tym Żydom, którzy ocalili, zezwolono od 13 października do połowy grudnia 1941 r. zajmować opuszczone pod getto domy. 20 grudnia ogłoszono powstanie getta – dzielnicy żydowskiej, oddzielonej od reszty miasta.

20 stycznia 1942 roku na konferencji w Wannsee pod Berlinem, gdzie zebrali się najwyżsi rangą urzędnicy III Rzeszy przyjęto program „Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Ta decyzja nie była afiszowana. Według niej Żydów z Europy Zachodniej wysyłano na Wschód do obozów koncentracyjnych na terenach Gubernii Generalnej (terenach Polski). W ciągu lat 1942-1943 wyniszczono większość Żydów z Europy Centralnej i Wschodniej i większą część z Europy Zachodniej. Dopiero pomyślna ofensywa Armii Czerwonej pod Stalingradem i porażka Römmla w Afryce przyspieszyły egzekucje w obozach.

O dalszym przebiegu wydarzeń w getcie Foerman pisze: „Od 31 marca zaczęło się otwarte i systematyczne, z niemiecką pedantycznością, otwarte wyniszczanie Żydów. Wieczorem tego dnia policja otoczyła



HANS KRÜGER, SZEFSZANISŁAWOWSKIEGOGESTAPO W LATACH 1941-1942

getto i zaczęło się wypędzanie jego mieszkańców z budynków, niezależnie czy pracowali czy nie. Otoczono centrum, ulice Długą, Rejtana, Słoneczną, Belwederską. Policja wypędzała ludzi z domów i gromadziła ich na Belwederskiej. Do godz. 10 zebrano tu około 5 tys. ludzi. Poprowadzono ich na wojskowy peron. Tu załadowano ich do specjalnych wagonów, oznaczonych białym pasem. Oznaczało to, że należy je przepuszczać w pierwszej kolejności. Później granatami zniszczyli większość budynków”.

Pociąg wywieziono do obozu w Bełżcu, gdzie był obóz masowego wyniszczania Żydów. Tam w komorach gazowych i krematoriach spotkała swoją śmierć większość Żydów z Dystryktu Galicja.

W getto panował głód, jedzenie nie wystarczało. Za próbę samowolnego wwieżenia żywności na teren getto w ciągu maja-czerwca 1942 roku rozstrzelano 400-500 osób.

Jedną z największych egzekucji była kara za to, że pewien Żyd pobił ukraińskiego

policjanta i chlusnął mu w twarz siarczanem miedzi. 24 sierpnia 1942 roku rozstrzelano i spalono 1200 Żydów. 20 członków żydowskiej służby porządkowej powieszono na latarniach przy ul. Belwederskiej. Ich trupy pozwolono zdjąć dopiero po trzech dniach. Rozstrzelano również wszystkich członków Judenratu z rodzinami. Historyk L. Sotowka zaznacza: „Ostatnia akcja w getcie miała miejsce na placu Wandlera 12 września 1942 roku. W czasie jej trwania wymordowano około 2 tys. osób i wywieziono do Bełżca 5 tys.”.

23 lutego 1943 roku oficjalnie zlikwidowano getto w Stanisławowie. Policja rozstrzelała wszystkich członków żydowskiej policji, byłych członków Judenratu i jego ostatnich mieszkańców. Od tej chwili Stanisławów został ogłoszony Judenfrei – miastem oczyszczonym od Żydów.

Na podstawie materiałów obwodowego Archiwum państwowego możemy odtworzyć dokładny przebieg tych trudnych wydarzeń. Jesienią 1944 roku w Stanisławowie (tak do 1962 roku nazywało się miasto) utworzono „Komisję śledczą przestępstw niemieckich faszystów i ich sojuszników”. Na czele komisji stanął pierwszy sekretarz partii M. Słon. Komisja prowadziła badania świadków przestępstw władz okupacyjnych. 29 listopada 1949 roku złożono akt oględzin cmentarza żydowskiego i wyjawiono 458 grobów, z nich 32 było to wspólne groby z resztkami spalonych ciał.

Intensywne działania Armii Czerwonej zmusiły Niemców do gorączkowego likwidowania resztek getta i zacierania śladów swoich przestępstw. Od stycznia 1944 roku do końca

marca na cmentarzu, celowo ogrodzonym trzymetrowym płotem, pracowała specjalna brygada z więźniów lwowskiego obozu janowskiego. Aby zatrzeć ślady przestępczej działalności i w poszukiwaniu ukrytego złota, trupy rozstrzelanych wykopywano z grobów i palono w specjalnie przywiezionych piecach. Prochy zsypanywano do potoku, który nadal płynie w okolicy cmentarza.

Przytoczę zeznania mieszkańca Stanisławowa, Polaka Czernieckiego Mateusza (1878 roku urodzenia) o tych wydarzeniach: „Gdy w marcu 1944 roku do Stanisławowa wdarły się czołgi sowieckie, Niemcy i gestapowcy z cmentarza uciekli, zostawiając wszystko tak jak było. Wówczas zdecydowałem się pójść do tego budynku, gdzie palili trupy rozstrzelanych. Zobaczyłem tam trzy piece, z których do góry sterczały kominy, wokół było dużo popiołu... Przeszedłem się po cmentarzu i zobaczyłem przy rozkopaniu i puste groby, do których zrzucano trupy rozstrzelanych. Gdy czołgi sowieckie wycofały się z miasta, gestapowcy wrócili i zasypali doły po grobach. Ten budynek, gdzie palili trupy, wyczyścili, a piece wywieźli. Wszystko doprowadzili do porządku, nie zostawiając po sobie żadnych śladów swoich przestępstw”.

W wyniku holokaustu z powierzchni ziemi znikła podstawowa społeczność Stanisławowa i najbliższych miasteczek i wiosek. Żydów wyniszczano w wielu przypadkach przy milczącej zgodzie lub będących w strachu ludzi innych narodowości. Byli jednak i tacy, którzy pomagali – trzeba to przyznać. Usiłowali ratować bliźniego, pomimo wszystko.

Pamiętajmy o tym i wyciągajmy wnioski.

Izabela Drzewicka-Kozłowska we wspomnieniach

Panią Izabelę Kozłowską poznałam w latach osiemdziesiątych podczas społecznej działalności w Towarzystwie Miłośników Lwowa. Bardzo przyjemna pani o niezwykle ciepłej osobowości, zafascynowana Lwowem i Kresami, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prowadziła w domu „salon lwowski” gromadząc rozproszonych jaworowiaków, lwowiaków i kresowiaków. Z tej fascynacji wyrosła pokaś, aby zbierać kresowe pamiątki i tworzyć kolekcję. W miarę gromadzenia zbioru rosła też refleksja, jak mało wiemy o Kresach jako społeczeństwo.

ALICJA KOCAN

Po latach zbierania materiałów, bogate i wielokulturowe dziedzictwo Kresów, zostało utrwalone przez stały cykl spotkań „Opowieści z Kresów”, którego inicjatorem i autorem jest syn pani Izabeli

Kozłowskiej – Tomasz Kuba Kozłowski. W Domu Spotkań z Historią w sposób nadzwyczaj interesujący prowadzi spotkania poświęcone tematyce kresowej opowiadając o miejscach, sprawach i ludziach często zapomnianych i nieobecnych w powszechnej świadomości.

Pamiętam spotkanie z panią Izabelą w czerwcu 2008 roku. Okazało się, że razem zmierzamy na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci profesorów lwowskich w Instytucie Biofizyki i Biochemii PAN.

Na tę uroczystość przybyli przedstawiciele rodzin profesorów: syn i wnuk docenta Jerzego Grzędzielskiego, córka profesora Edwarda Hamerskiego, wnuk i prawnuk profesora Stanisława Progulskiego. Przybyli także przedstawiciele Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z prezesem Ryszardem Orzechowskim oraz Janusz Wasylkowski, dyrektor i wydawca

„Rocznika Lwowskiego”, a także naukowcy i studenci zgromadzeni na powitaniu profesora J. D. Watsona i jego żony Elżbiety Watson.

Po odsłonięciu tablicy przez profesora, krótkie przemówienie wygłosił fundator profesor Wacław Szybalski. Na jego wniosek zebrani uczcili pamięć o zamordowanych minutą ciszy, po czym głos zabrał Stanisław Kosiedowski, który przygotował kilkunasturowe broszury w językach polskim i angielskim, aby przybyli na uroczystość mieli możliwość zapoznania się z okolicznościami lwowskiej tragedii.

Przybyła cała rodzina państwa Kozłowskich. Na tę okoliczność pani Izabela ofiarowała ogromną wiązanek pięknych kwiatów, którą w artystyczny sposób ułożyła przy tablicy.

Kryształowa podświetlana tablica z nazwiskami profesorów Lwowskich z dwujęzyczną polską i angielską inskrypcją jest wyrazem miłości do Polski i rodzinnego Lwowa. Po tej

oficjalnej uroczystości lwowiaczy zostali zaproszeni na skromny poczęstunek, gdzie była okazja do rozmów i wspomnień.

Panią Izabelę wraz z całą rodziną spotykałam na uroczystościach lwowskich, w Galerii Porczyńskich, w Domu Spotkań z Historią, a także zupełnie przypadkowo i zawsze w pośpiechu. Była bardzo gościnną, zapraszała mnie na pierogi. Szkoda że nie mogłam skorzystać. Zawsze uśmiechnięta, serdeczna, koleżeńska. Mówiła, że dba o każdy dzień, żeby go nie zmarnować. Ceni każdą chwilę spędzoną z rodziną i lubi wzajemne relacje z przyjaciółmi.

Lwowianka, dobra, mądra, szlachetna, wierna w przyjaźni, pracowita, odpowiedzialna z dużym poczuciem humoru. Zapalona turystka a przede wszystkim harcerka. Zawsze wierna rodzinemu Miastu, nestorka rodu o wyjątkowym wpływie na młode pokolenie.

Teraz jest mi bardzo smutno, ale pozostały wspomnienia, dobre myśli, niezapomniane chwile i świadomość, że miałam szczęście poznać tak niezwykłą panią, a przede wszystkim mamę pana Tomasza Kuby Kozłowskiego.

Wraz z odejściem pani Izabeli straciliśmy kawałek Lwowa. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.